



BOŻE NARODZENIE W RADŁOWIE.

(Powiat brzeski).

Podał

Dr. Władysław Semkowicz.

Młodzież polska z pod słomianej strzechy tłumnie garnie się dziś do szkół średnich, żadna wyższej wiedzy i wykształcenia. Młodzież ta przynosi na ławę szkolną zasób pojęć i tradycji, zwyczajów i właściwości mowy ludu, z którego wyszła. Jednak skutkiem conajmniej ośmioletniego przebywania w większem mieście, ocieranie się pośród kolegów z »intelligencyi« miejskiej i pojenia umysłu rozlicznemi naukami, zatracą ona z czasem swój rodzinny, ludowy charakter, zapomina o ojczystych zwyczajach i tradycjach, porzuca piękne polskie wyrażenia i zwroty, aby je zastąpić cudzoziemskimi. Ale zdarzało mi się spotykać młodzieńców, którzy widząc tę ujemną stronę oświaty, wypleniającej doszczętnie »przesady światło ćmiące«, z żalem wspominali o znikających z dniem każdym tradycjach ojczystych i z zapałem oświadczaali gotowość pracy nad uratowaniem ich od zagłady i zapomnienia. Mniemam, że takiej młodzieży powinno podać rękę do wspólnej w tym kierunku pracy nasze nauczycielstwo szkół średnich. Do każdego prowincjonalnego gimnazjum schodzi się młodzież włościańska z okolicznych powiatów. Nauczyciel może więc zebrać materiały ludoznawczy z większego obszaru, więc jednego powiatu lub nawet kilku sąsiednich. Praca taka wymaga naturalnie ułożenia planu badania i eksploatacyi. Zwłaszcza przed feryami Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i wakacyjnemi można zachę-

dku zaś opłatki i nóż. Wszystko to przykrywa białym obrusem, a w kącie izby stawia snopek słomy. Potem »biją kopy«, t. j. rzucają słomę za obrazę. Ile źdźbeł słomy zostanie za obrazami, tyle będzie kóp zboża. Po wieczerzy schodzą się chłopcy z całej wsi, jeden z nich bierze grubą pałkę, drugi słomę i idą do sadów. Trzymający pałkę, uderza nią w drzewo i krzyczy z całego gardła: »Bedzie rodziła!«. Inni odpowiadają: »Nie bedzie rodziła«. Trzymający pałkę: »Trza ją uciąć!«. Inni: »Nie trza ji ucionć!« Potem obwiązują drzewa słomą i idą dalej. Dziewucha, chcąc się dowiedzieć, z której strony przyjdzie »kawaler«, wychodzi po wieczerzy przed dom i nadśluchuje; w której stronie pierwszej odezwie się psów szczekanie, z tej strony przyjdzie kawaler. Jeśli chce wiedzieć czy w tym roku wyjdzie za mąż, rachuje ilość drewien, które przyniosła do izby. Jeśli ilość parzysta, to się wyda w tym roku. Przed i po pastercie gospodarze zakładają krowom za drabiny koniecu a koniom sieczki z owsem. Mówią, że w wieczór wigiljny krowy i konie rozmawiają z sobą. Kawaler, chcąc się dowiedzieć, która dziewczucha będzie jego żoną, staje po pastercie przed kościołem i je jabłko. Która dziewczyna przejdzie obok niego w chwili, gdy spożywa ostatek jabłka, ta będzie jego żoną.

II. Boże Narodzenie. W dniu tym nie zamiata się izby, po pierwsze dlatego, że Pan Jezus narodził się w barłogu, powtóre aby nie było śnieci w pszenicy. Nie odwiedza się znajomych, nawet syn ożeniony nie odwiedza ojca. Po obiedzie klękają wszyscy domownicy i odmawiają pacierz, dziękując Bogu za szczęśliwe doczekanie Świąt i prosząc o zdrowie i szczęśliwe doczekanie następnego roku. Każdy, choćby najuboższy, je mięso bydłace, bo Pan Jezus urodził się wśród bydła.

III. Na św. Szczepan wstają gospodarze wczas, zbierają »kolendę« ze stołu, potem krają kilka »skibek« chleba, podlepiają pod nie opłatek i dają tę »kolendę« krowom; koniom dają chleb bez opłatka »bo koń nie chciał nieść Pana Jezusa, ale powiedział, że jest głodny«. Za to teraz nienasycony. — Na sumę biorą chłopcy owsa i bobu do kieszeni; trochę dają święcić a resztę rzucają na swoje dziewczuchy. Owsem posypuje się w dniu tym śliwy, aby dobrze rodziły.

IV. Szopka. Piękny ten zwyczaj poszedł już prawie w zapomnienie.

OSOBY.

- 1) SIWYKUBA (najstarszy pośród pasterzy)
- 2) MAŚCIBRZUCH (może zwany tak stąd, iż żyje w największym dostatku)
- 3) FURGOŁ (posiada najwięcej piór na czapce)
- 4) CĘDZIMLIK (mleczarz)
- 5) SUFLA (przezwany tak pogardliwie, jako mało znaczący).

Wszyscy mają wielkie konopiane wasy i brody, na głowie kapelusze papierowe w kształcie pierogów, ozdobione kociami piórami; odziani w kożuchy futrem na wierzch obrócone.

WSZYSCY

(podchodząc do okien mówią razem:)

Przyślimy tu po kolendzie,
Niechaj nikomu zaprzykro nie bendzie,
Rac piosnecke wysłuchać
A nám kolendecke dać!

Háleluja!

Schodźcie się braciá mili,
Bedźwewa coś nowygo cynili.

(śpiewają jakąś kolendę a skrzypek im przygrywa; wtórują mu bassetla i dzwonki, zawieszzone na pałkach. Po odśpiewaniu kolendy wchodzi do izby:)

SIWYKUBA

"Obec wszystkim kolenda, chtórzyśmy tu przybyli,
Abymy państwu coś nowygo "oznajmili!
Bez lát śtyry tysionce "od grzychu Adama
Zamknientá była ludziom niebios brama,
Ale się "Ociec duchowny zlitował nad światem,
Zesłał Syna swygo, by się nám stał bratem.
Syn "Ojca niebieskiego, gdy się na świat rodzi,
Wesoła nowina na ziemię przychodzi.
Przychodzi Józef z Maryjo, przychodzo aniołowie,
Kazdy ze swem spiwaniem "oráz pastuskuwie.
Zmianki pracy nasej, co Ci "oddajemy,
A w cem nieugoda, to Cie przeprosimy!

Dali koza, dali baran: me! "o bydełko moje
 Paście mi sie, paście, a w kupie "oboje.
 A já se usiende, wezne swe skrzypecki,
 Grął wám pięknie bende!
 Zagram já wám, zagram bydełko spiescone
 Ale mi nie chco grać, bo nie wystrojone.

(Stroi skrzypce, siada na ziemi i śpiewa:)



Z tam - ty stro - ny wo - dy Cho - dzo mo - je trzo - dy, do - dy mo - ja, do - dy.
 Z tam - ty stro - ny po - la Cho - dzi trzo - da mo - ja, ho - la mo - ja, ho - la.

(Wpada Furgol i Maścibrzuch)

MAŚCIBRZUCH *(do Furgola)*

Furgol! chto tu grá?

FURGOŁ

Atoli nas Siwykuba siedzoney grá sobie

(Zwraca się do Sivego Kuby)

Jak já widze, prózny rozkáz w tobie,
 Ty tu siedzis i na skrzypeckach grájes,
 A nie wiés, gdzie sie twoja trzoda pasie.
 Zobácys durniu, ze bedzies wkrótce we wielgiem hałasie.

SIWYKUBA

Bodej twoje paści zawaliły trzody
 Jak já stary pryk nie pilnuje trzody.
 Juz já kilka lát tem panuje.

FURGOŁ *(obrażony)*

Nie wychwáláj ty samygo siebie,
 Bo já coś lepsygo "od ciebie!

SIWYKUBA

A coś ty lepsygo "odemnie?

FURGOŁ

Já jezdem z dziada, pradziada,
 Syn "ojca pastucha,
 Moja matka pásala kozły
 A siostra z nio głuchá.

SIWYKUBA (*śmieje się*)

O toś ty wysokiego łoża,
Kiedy twój "ocięć pásał świnię
A matka kiernoza.

MAŚCIBRZUCH (*zwracając się do Furgola*)

A jak to twojemu "ojcu było? było?

FURGOŁ

Cebula Chwiejontko, co mię pobił cięsko, a nie letko,
Bo jak mię do dwora kozły paść wyprawił,
Dął mi dobry kozuch i to pało mię pobłogosławił.

MAŚCIBRZUCH

Dobrze ci tam było?

FURGOŁ

Ba! dobrze mi było bom w kuchni bywał,
Kucharzom rondelki językiem "omywał,
Dworzey mię lubili, bom grywał na lirze,
I dawali mi często oblizać językiem talirze.
Winom pijął, konfitory jadał,
Co mi pán hajduk z pokoju wynosił.

MAŚCIBRZUCH (*zwraca się do Furgola*)

Dobre "one były, boś się "o nie prosił!

FURGOŁ

Był ci to pán dobry, zdrajca podstarości
Bo nieráz porachował moje grzysne kości.
A jak mię posondzili, zem ukrád kury z góry,
To mi dobrze zrobili wele moi dziury.
Ale co prawda, to nie grzych powiedzieć,
Napadli mię w piwnicy,
Jagem odmykál do skrzyni woźnicy.
Stawy były za górami,
Kiej się chodziło do miasta z rybami,
Bo jagem posed do miłościwygo pána,
To mię tak przywitał, jak złygo hetmana.
A jak mię zacon łechtać po bokach scyrze,
Tom tak grał na "oba końce, jak gdyby na lirze.

MAŚCIBRZUCH

Taká to, taká záplata u wielemoznych pánów,
Lepi słuzyé u ksiendzów plebánów,
Bo chto słuzy u mościwygo ksiendza,
Temu nie dokucy zádna bida, ani nendza.

SIWYKUBA

Práwde bracie mówis, przyznám ci já tego,
Bo já tyz słuzył pół roka u ksiendza jedno.
Cłowiek sie wylezoł, kiedy nie nie robiuł,
A w nocy kraś chodziuł!
Był ci gros w kieseni, a zwałasca "od fary,
Kiej sie wybierało z kościoła ochfiary.

MAŚCIBRZUCH i FURGOL *(chcą odejść)*

SIWYKUBA *(do nich)*

Powróćcie, powróćcie bratkowie do zgody,
Pomóźcie mi wygnać wilka z moji trzody.

MAŚCIBRZUCH i FURGOL *(wracają i mówią razem:)*

A widzisz ty durniu, jak sie nás ty prosis,
Choć sie nad nás wszyčík wynosis.
Ty tu siedzisz i na skrzypeckach grajes,
A nám strudzonem błazeństwa zadajes.

SIWYKUBA

Nie przeciwcie sie moi braciá kochani,
Bo já wám nie ucyniuł zádny zły rany.
Przybliźcie sie do mnie, byśmy sie zgodzili,
W przyjazności zyli.

(MAŚCIBRZUCH podaje rękę SIWEMUKUBIE)

Ale dobrzy moi braciá mili,
Kiej sie nas Cędzimlik obracá z kozłami?

MAŚCIBRZUCH

Tulá sie po leście, Boze rac być z nami,
By go jaká trwoga nie potkała;
Trufá moje serce bondź od cego złygo.

FURGOL

Bron Boze, by go jaká trwoga napaś miała,
Bo sie ta berdyjá wele ścián tulała
Bez swygo mieskaniá:

MAŚCIBRZUCH *(wskazując ręką w okno)*

Atoli na łonce stare kozły zgania.

(CĘDZIMLIK *wpada zdyszany*)

SIWYKUBA *(do niego)*

A witájze Cędzimliku, kendyżeś ty bawiuł,
Cyś ty barana lub "owce w lichocie "ostawiuł?

CĘDZIMLIK

A bodejze wás bratkowie kośnica srodze potrzepała,
Bo sie moja trzoda nadzwycáj rozbiezała.
A w ty trzodzie nie stało mi jednygo barana,
Którygo já sukął "od samygo rana.
A jak mi sie nieboga wilcy do trzody zblizyli,
W "owce mi skocyli, barana mi wzięni.

SIWYKUBA

A jaki ten barán był? jaki?

CĘDZIMLIK

Kędzierzawy, biały
Chtóry chodził na przodzie, łaskawy i śmiały.

SIWYKUBA.

Ty wis dobrze "o tem,
Ze kędzierzawygo i śmiałygo psy targajo pod płotem.

CĘDZIMLIK

Ach moi bratkowie nie spominájcie mi tam "o tem!
Co mi ta "o tem spomináacie wiele.
Lepi ty bracie Furgoł dobonć butelki z kobiele,
A ty Maścibrzuchu "olejku zytnego,
I pocenstujecie mnie sturbowanego,
Boć to dobrze wicie, ize na frasonek,
Abo sie powiesić, abo dobry tronek.

(Wyjmuje flaszę i pije).

FURGOŁ *(do MAŚCIBRZUCHA)*

Dobrywájze Maścibrzuchu z torby gorzállice!

MAŚCIBRZUCH

Byś zdech Cędzimliku, jak ci zdrowiá zyce.

CĘDZIMLIK

Ba! Cartaś zjad!
 Jak mój "ocięć umar, já miał zdychać,
 Jus to "o tych przypowieściach, dawnó było słychać
 Bo jak się nieborák cárno kapusto zepsował,
 To jaz na pionty tydzień zachorował.
 A matka nieboga, jak "obiód sprawiła,
 To tak spuchła, że ledwie łąziła.
 A já, jak się na tem "obiedzie dorwał bigosu ze solo,
 Tom się tak "obrypął, że mię wszyćkie kichy bolo.
 A jagem zjad scurzy "ogon,
 Tom dostał zátwardzenie na dwudziesty pionty zágon.

MAŚCIBRZUCH

Ho! Ho! Ho!
 Pijze sobie Cędzimliku ku zdrowiu swojemu, jak coś počciwygo,
 A potem bedzies piul do Furdygoła brata mygo.

CĘDZIMLIK

Jakozto jest, mecizna, cyli mientowá?

FURGOŁ

Pij, nie uwazáj, bo to anyzowá.

MAŚCIBRZUCH

"On będzie zgadał, póki nie skostuje,
 A jak skostuje to i wychlá!

CĘDZIMLIK

Musi być ankiernik, bo go w pempku cuje.

MAŚCIBRZUCH

Prostáku, prostáku, nie wis, co dobrego,
 Bo to "od harendárza tutejsygo,
 Co jo zowio dublizowá,
 Po polsku mientowá.

SIWYKUBA

A to wiercipempkowá, co jo nazywajo... (*namyśla się*)
 Bo jo nase niewiasty dobrze znajo.
 Bo jak się ji napije, to się i połozy,
 Nietylko ráz, ale i dwa razy.

MAŚCIBRZUCH

Nietylko niewiasty, ale i dziéwecki
 Rady się napijać dobry gorzálecki,

Bo jak sie ji napijo srodze,
To sie na drugi dzien wywracajo po drodze.

CĘDZIMLIK *(do Maścibrzucha)*

Kiedy taká zdrowá, poki jesse zyje,
Podej Maścibrzuchu, niech sie ji napije.

MAŚCIBRZUCH *(do Cędzimlika)*

Byś zdech!

CĘDZIMLIK

By cie koci zjedli!

SIWYKUBA

Doś tego chłeptaniá! Teraz sie prześpijcie,
A jutro rano wstaniecie "o świcie.
A já stary przyk dopilnuje trzody,
Zeby nie przypadły jakie złe przygody.

(Maścibrzuch, Furgoł i Cędzimlik kładą się do snu)

MAŚCIBRZUCH *(do Furgola)*

Cy ty Furgoł śpis, cy ci sie co zdaje?

FURGOŁ

Spálbyś bajduro, bo ci tych figlów nadzwycáj nie staje.

CĘDZIMLIK

Ach! mówię wám, bratkwie zgoła,
Tak mie przesło światło trzy razy dokoła,
Bo jakby na mnie z pod ziemi wołało,
Pod sumieniem wám mówie, ze sie mi nie śniło!

MAŚCIBRZUCH *(do Furgola)*

Zaświeć mu ta, zaświeć páło miendzy "ocy,
A "on bedzie myśláł, ze mu słońce świci w nocy.

FURGOŁ

Chyba ci to, chyba kury po wsi piejo,
Dziwki z karcmy ido i rady sie śmiejo.
Abo tyz słowiki na hoinie śpiwajo,
Abo tyz gołombki na dachach gruchajo.

SIWYKUBA *(woła)*

Powstájcie, powstájcie! bratkwie powstájcie!
Kendy jasność bije, pilnie uwázájcie.

(Wpada Sufla przestraszony)

SUFLA

Ach, ach bratkowie!

SIWYKUBA

Co ci to? Cy cie przestrasono,
cy cie kijem pobito?SUFLA *(rozmachany)*Jaká mie to jasność ogarnyła,
Cy tu u wás taká była?SIWYKUBA *(oburzony)*Idźże ty głupi duda! Chrystus sie narodził,
Chtóry bedzie z nami po kolendzie chodziu!

SUFLA

A gdzie to bratkowie?

MAŚCIBRZUCH

Anioł nám powiedział,
W sopie bedzie leżał.

SUFLA

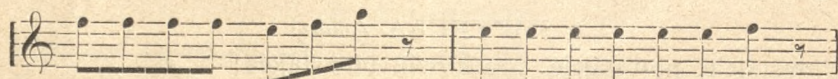
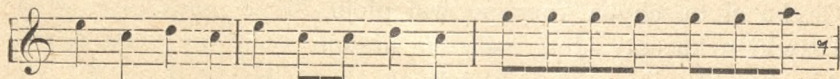
Toby trza wzionść coś dlá Niego!

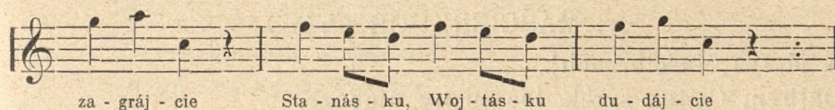
SIWYKUBA

Granc po bratasie.

SUFLA

Brzuch mie boli po wcorajsy kasie.

(Ustawiają się w kółko i chodząc w koło śpiewają)



- 2) Hola chłopcy, dali do sopy,
 Idźcie Pana witajcie,
 A co macie, to dajcie,
 Śliwki, gruski, jabłuska
 Lá Józefa staruska.
 Syrki i gumułecki,
 Lá mały Panienecki.

SIWYKUBA (*występując z koła mówi*)

Dziękuję ci aniele, coś nam "opowiedział,
 Gdzie Pana sukać mamy, kázdy będzie wiedział.
 Innym "opowiemy, gdy się do kupy zydziemy.
 Já na rogu zagram i pódziemy w párze,
 Cędzimlik nám zagra na swoji fujarze,
 A ty maścibrzuchu ze swojo hłonico,
 A ty Sufla z Furgołem wywijajcie pálico.

(*Schodzą się wkoło i śpiewają*)

- 3) Hola chłopcy, dali do sopy,
 Idźcie Pana witajcie,
 A co macie, to dajcie,
 Masło, kukle, kurcontka,
 Lá małygo Paniontka!

(*Następuje „ochfiara“. Stawiają szopkę na stole, zapalają w niej świeczki i składają kolejno dary.*)

SIWYKUBA (*z politowaniem*)

O mój Panie! co ci się to stało,
 Ze Cie górne niebo na ten świat zesłało,
 Drzys na tém mrozie ślicne Paniontecko,
 Jaz mi Cie zál z nieba Dzieciontecko.

Neści "odemnie masła gárnusek,
A jutro Ci przyniese choć susonych grusek.

(Odchodzi)

MAŚCIBRZUCH *(drząc)*

A já tyz Maścibrzuch!
Dąlbym Ci ten syrek, lec suchy nieboze,
A chto nimá zombków, to go zgryś nie moze.
Dąlbym Ci ty kase, ale nimás zombków,
Ale Ci przyniese pieconych gołombków.

(Odchodzi)

FURGOŁ

Já Furgoł ubogi
Dąlbym Ci ten kozuch, ale na Cie srogi.
Lec mám w torbie koźło gómułecke,
A jutro Ci przyniese susono spyrecke.

(Odchodzi)

CĘDZIMLIK

A já Cędzimlik Tobie ten szelązek na tabacke daje,
A Tobie Matuchno to piecone jaje.

(Odchodzi)

SUFLA

A já Sufla ubogi, cóz Wám podaruje?
Mám troche przepálánki, to Wás pocęstuje.
Napij sie Józef z Maryą, bo na mrozie drzycie,
Dobrá przepálánka na zimno, dobrze "o tem wicie.

(Wyciąga ręce)

Ach! Boże łaskawy, przyjmij "od nás te dary,
Aby lepsze przepálánki na świcie bywały,
I aby lepsze packi tutoniu trafikárki dawały!

(Znów się schodzą, ustawiają w kółko i śpiewają)

- 4) Hola chłopcy, dali do sopy
Przyjechali królowie, wara, wara bratkwie,
Ustompcie się panicom,
Niechaj skarby wylicom.

I piniondze i złoto,
 Bo przyjechali po to,
 By Pana nawiedzili,
 Łaske Jego kupili.
 Ustomp sie Skocylasie,
 Zebyś nie był w hałasie,
 Idźże i ty prec Wachu,
 Byś nie narobił strachu.

(Teraz dwóch trzymają szopkę w górze a jeden z nich pokazuje „cudaki“, które tańczą w takt skrzypiec. Najpierw występuje STAROSTA, potem KRAKOWIAK, UŁAN, GÓRAL z niedźwiedziem, ŻYD, DZIAD z torbą, BABKA, która go bije, ŚMIERĆ, która go ścina kosą, wreszcie KSIĄDZ, który kropi wszystkich kropidłem).

(Przed odejściem śpiewają)



Wi-want Wi-want Już i-dzie-my Za ko-len-de dzien-ku-je-my
 Przez na-ro-dze-nie Je-zu-sa W nie-bie be-dzie Wa-sa du-sa kró-lo-wa-ła.

Wiwant, wiwant już idziemy,
 Za kolende dziękujemy,
 Bez narodzenie Jezusa
 W niebie będzie wasa dusa
 Królowała!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

